

REWERZANKA



Nr 3/Rok IV/Marzec 2018

Zgromadzenie Córek św. Franciszka Serafickiego
www.franciszanki-sandomierz.pl
rewerzanka@poczta.fm



„Oto idziemy do Jerozolimy, tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skążą Go na śmierć i wydadzą Go poganom na wyszydzenie, ubiczowanie i ukrzyżowanie, a trzeciego dnia zmartwychwstanie”. Mt. 20, 18-19

„Trzeba się nauczyć nie zatrzymywać na poziomie bezpośrednim, powierzchniowym, ale rozpoznawać to, co zostawia w nas dobry i trwalszy ślad, bowiem pochodzi od Boga i służy rzeczywiście naszemu dobru” – to słowa zachęty, jakie Papież skierował do całego Kościoła i wszystkich ludzi dobrej woli, otwartych na słuchanie Boga, w przesłaniu na Wielki Post.

Z OREŃDZIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA WIELKI POST

Za inspirację do napisania tekstu posłużyły słowa Jezusa z Ewangelii Mateusza: „Ponieważ wzmoże się nieprawość, ostygnie miłość wielu” (24,12). Franciszek zaznaczył, że wprowadzać w błąd będą fałszywi prorocy. Ich działanie grozi wygaśnięciem miłości, która jest istotą Ewangelii. Trzeba więc się zastanowić, kim oni są.

Pierwsza grupa fałszywych proroków, przypominająca „zaklinaczy węży” wykorzystuje emocje, aby zniewalać ludzi. Dlatego wielu daje się zwieść powabom trwającej parę chwil przyjemności, ulegając iluzji pieniądza albo myślom o samowystarczalności i wtedy padają ofiarą samotności.

Inną grupę fałszywych proroków Papież nazywa „szarlatanami”, którzy proponują łatwe i natychmiastowe sposoby na zaradzenie cierpieniom. Jako przykłady takich działań podaje

remedium w postaci narkotyków, relacje „jednorazowego użytku”, łatwe, ale nieuczciwe zarobki. W pułapkę „szarlatanów” wpadają także ci, którzy wpłatają się w sieć życia wirtualnego, gdzie relacje wydają się być łatwiejsze, ale w ostateczności są pozbawione sensu. Potrzeba więc rozeznawania, które pozwala badać czy nie jesteśmy zagrożeni przez kłamstwa fałszywych proroków.

JAKO ANTIDOTUM NA TE ZAGROŻENIA FRANCISZEK PROPONUJE KLASYCZNE ŚRODKI: MODLITWĘ, JAŁMUŻNĘ I POST.

W przesłaniu na tegoroczny Wielki Post Franciszek przestrzegł także przed groźbą oziębienia miłości w ludzkich sercach. Dzieje się tak, gdy człowiek ulega chciwości pieniądza, którego następstwem jest odrzucenie Boga. Wtedy nie przyjmuje się pocieszenia, które daje Bóg, ale wybiera się przygnębienie. Ono zaś przeradza się w przymoc przeciwko tym, których uważa się za zagrożenie naszych „pewników”. Mogą się nimi stać nie-

rodzone dziecko, chory starzec, gość będący przejazdem, cudzoziemiec.

Papież wskazał także, iż syndromem stygnięcia miłości dotknięty jest także stworzony świat, gdzie zatruwa się ziemię, zanieczyszcza morza, a niebiosy porwane są przez maszyny, które zrzucają narzędzia śmierci.

Kiedy więcej się modlimy, zauważa Ojciec Święty, mamy szansę odkryć kłamstwa, którym ulegamy, a potem szukać pociechy u Boga.

Jałmużna wyzwala z chciwości i pozwala zauważyć, że to co mam, nie jest tylko moje. Papież wyraził życzenie, aby jałmużna stała się autentycznym stylem życia i konkretnym świadectwem komunii. „Kaźda jałmużna jest sposobnością, aby uczestniczyć w Opatrzności Boga względem Jego dzieci; a jeżeli On dziś posługuje się mną, abym pomógł bratu, to czy jutro nie zatroszczy się także o moje potrzeby – On, który nie daje się prześcignąć w hojności?” – czytamy w przesłaniu.

Pisząc o poście Franciszek podkreślił, że odbiera on siłę naszej przemocy. Z jednej strony pozwala doświadczać tego, co odczuwają ludzie, którym brakuje nawet tego, co niezbędne do życia, a z drugiej wyraża stan naszego ducha, złaknionego dobroci i spragnionego życia Bożego. Dzięki umartwieniu stajemy się bardziej wrażliwi na Boga i bliźniego.

Na zakończenie przesłania na tegoroczny Wielki Post Papież zachęcił do wzięcia udziału w inicjatywie „24 godziny dla Pana”, która będzie okazją do sakramentu pojednania w kontekście adoracji eucharystycznej.

W noc Zmartwychwstania Pańskiego będziemy na nowo przeżywać sugestywny rytuał zapalenia paschału: światło, odpalone od „nowego ognia”, stopniowo rozproszy mrok i oświetli zgromadzenie liturgiczne. „Niech światło Chrystusa, chwalebnie zmartwychwstałego, rozproszy ciemności naszych serc i umysłów”, abyśmy wszyscy mogli na nowo przeżyć doświadczenie uczniów z Emaus – słuchanie Słowa Pana i karmienie się Chlebem eucharystycznym sprawi, że nasze serce będzie mogło znów płonąć wiarą, nadzieją i miłością.

O MĘCĘ PAŃSKIEJ



„Oto idziemy do Jerozolimy, tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczynym w Piśmie. Oni skazą Go na śmierć i wydadzą Go poganom na wyszydzenie, ubiczowanie i ukrzyżowanie, a trzeciego dnia zmartwychwstanie”. Mt. 20, 18-19

Pan Jezus, jak wynika z powyższych słów, przepowiedział swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Poszedł na mękę i śmierć jak dobry Pasterz, aby owce swoje, czyli wszystkich ludzi odkupić z niewoli grzechu, szatana, zapewnić im dostojęństwo dzieci Bożych i przywrócić dziedzictwo w królestwie niebieskim.

Wszak o sobie powiedział: „Jam jest Pasterz dobry”. Dobry Pasterz-Chrystus za swoje owce poświęcił swoje życie, swoją sławę, swoją godność, wydając się na wyszydzenie, biczowanie i ukrzyżowanie. Powinniśmy o tej Męce Pana naszego, Jezusa Chrystusa ciągle, a zwłaszcza w tych dniach rozmyślać, aby z jednej strony poczuć serdeczną dłoń wdzięczność za ofiarowanie siebie Bogu Ojcu za nas. Nie było i nie będzie większego Dobrodzieja naszego i Przyjaciela, który męką swą pokonał szatana.

Miłość zatem Boża, umęczona i ukrzyżowana uwolniła nas z niewoli piekielnego Faraona, miłość otworzyła nam niebo i zapewniła wszelką pomoc, byśmy się uświęcili i zbawili. Chrystus Pan z krzyża woła do nas: Synu, córko daj mi serce swoje, kochaj mnie synu, córko, wiedz, jak strasznym i wstrętnym i zgubnym jest grzech, który cię szpeci, hańbi i od Boga odrywa. Synu, córko, zrozum, że twoja dusza tyle warta, co moje życie, co moje rany, co moja krew – chrońże ją i strzeż, by była moją własnością, a nie stała się łupem szatana, zdobyczą piekła.

Czyż będziemy głusi na te słodkie i miłosne wezwania naszego Odkupiciela i Zbawcy? Czyż nie wypowiemy śmiertelnej walki grzechowi i kusicielowi? Czyż nie chwycimy się krzyża Chrystusowego jako deski ratunku, jako drabiny wiodącej do nieba.

Zbawca nasz najdroższy, ileż to krwi przelał za nas w Ogrójcu, w czasie biczowania i cierniem koronowania, w czasie drogi na Kalwarię i gdy został ukrzyżowany...

Niejedni rodzice okazują dziecku swe ręce spracowane, by mu okazać, ile trudu dłoń podejmują. Tymczasem Zbawca, trudząc się dla nas, by nam zapewnić szczęście wiekuiste, okazał nam ręce swe najdroższe przebite, nogi, bok i serce. Czyż widok tych ran nie poruszy wszystkich strun naszego serca, czyż nie wstrząśnie naszą duszą, by nie używała więcej rąk ku popełnianiu nieprawości, by nie pozwoliła nogom chodzić po drogach rozpusty i niesprawiedliwości, by nie dopuściła sercu kochać się w obrzydliwościach grzechowych? Niejedni rodzice mówią do dziecka: Dziecko, ja cię tak kocham, że wciąż cię mam w swej pamięci, nie mogę o tobie nawet na chwilę zapomnieć. Tymczasem nasz Boski Przyjaciel, wskazując nam cierniową koronę, namacalnie przekonywa nas, jak nas kocha, jak o nas pamięta, gdyż nas zapisał w swej pamięci cierniowymi kolcami. Czyż my nadal będziemy żyli w zapomnieniu o Nim, czyż nadal będziemy zdradzać naszego boskiego Króla w cierniowej koronie, a dążyć do księcia ciemności, czyli szatana? Czyż opuści-

my naszego Przyjaciela tak wielce dla nas zelzonego, a przystaniemy do wroga naszej duszy? Chrystus Pan okazuje nam gwoździe, którymi był przybity do krzyża i włócznię, którą Mu otworzono bok i serce. Czyż te narzędzia męki nieopisanej nie poruszą nas i nie pobudzą do obrzydzenia sobie grzechów i żalu za nie, do ukrzyżowania ciała naszego z jego požądaniami i namiętnościami! Czyż nas nie skłonią do wejścia na drogę pokuty i umartwienia i cierpliwego znoszenia cierpień, jakie Bogu spodoba się na nas zesłać! Czyż nas nie zmuszą do naprawy życia, do zdobywania cnót, do ukochania bliźnich naszych, których dusze podobnie jak nasze nabyte są krwią Chrystusową, „żywią się i poją” Ciałem i Krwią Pańską w Komunii świętej.

Gdy Pan nasz skonał, ziemia zdrząta, skały pękały, zasłona się w świątyni rozdarła, słońce się zaćmiło, niektórzy umarli z grobów powstali, setnik wołał: „Zaiste ten był Synem Bożym”.

A my zadrżymy z bojaźni na widok naszych grzechów, którymi żeśmy spowodowali Mękę Chrystusową, niech serce nasze przeniknie boleść na wspomnienie naszych złości i niewdzięczności, zerwijmy zasłony grzesznych nałogów, które nam zasłaniają wejście do świątyni Boskiego Serca. Zdobądźmy się na wielką wiarę, że Chrystus Pan to Syn Boży, który stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Upadnijmy na kolana przy grobie Pańskim i przejęci żywo wdzięcznością za mękę krzyżową dla nas przez Jezusa Chrystusa podjętą, zawołajmy: „Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił raczył. Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami”.

ks. Antoni Rewera

KORONA MĘCZEŃSTWA



Adam Socha, Scena aresztowania
bł. ks. Antoniego Rewera
foto: E. Sierokosz

Był to niepewny czas okupacji. Hitlerowcy coraz bardziej wyczuwali to, że w pełnym historii i tradycji mieście rozwija się struktura podziemnego ruchu oporu. Niejeden mieszkaniec doświadczył brutalnych przesłuchań, więzienia w kazimierzowskim zamku czy wywózki do obozów. Nikt jednak nie przypuszczał, że na liście podejrzanych i przeznaczonych do aresztowania może znaleźć się jeden z najbardziej znanych i lubianych proboszczów Sandomierza, mający już swoje lata ks. prałat Antoni Rewera.

ARESztOWANIE

Od wczesnych godzin rannych 16 marca 1942 roku gestapo dokonywało masowych aresztowań. Niemcy brali odwet za wzmagający się ruch wolnościowy. Zasłużonego i leciwego proboszcza aresztowano pod pretekstem współpracy w tworzeniu i czytaniu antynazistowskich tajnych ulotek. Ks. Antoni Rewera, będąc wielkim społecznikiem i autorytetem moralnym dla mieszkańców Sandomierza, nie mógł zyskać sympatii okupanta. W chwili aresztowania przez hitlerowców ks. Antoni był proboszczem para-

fii św. Józefa. Jak opisuje świadek wydarzenia, K. Gajewski, organista, tego przedpołudnia ks. Rewera, czekając na pogrzeb, modlił się na klęczniku, odmawiając brewiarz. Gdy jedna z kobiet zaalarmowała proboszcza o przybyciu gestapo, pozostał nadal spokojny i modlił się. Wobec decyzji dwóch przybyłych Niemców o aresztowaniu ks. Antoni zapytał, czy może zabrać ze sobą brewiarz. Wtedy gestapowiec wyrwał mu go z ręki i rzucił na komode.

Podczas przesłuchań ksiądz Rewera na pytanie, czy czytał tajne ulotki, miał odpowiedzieć: „Tak, z woli Bożej, każdy ma prawo do wolności i do swobody wypowiedzenia swoich my-

śli”. Gdy parafianie i współwięźniowie pytali, dlaczego tak powiedział, odpowiadał: „Nie mogłem przecież kłamać”. Tego dnia aresztowano także mieszkającego z nim młodszego, ale schorowanego brata Kazimierza oraz ponad stu mieszkańców miasta. Wszyscy trafili do więzienia, które znajdowało się na sandomierskim zamku. W ciągu jedenastu dni, jakie tam spędził, był wielokrotnie przesłuchiwany. Na obietnicę uwolnienia za wydanie osób, od których otrzymał ulotki, ks. Rewera miał odpowiedzieć: „Moi parafianie mają do mnie zaufanie, ja ich wydać nie mogę”. W swoich wspomnieniach ks. J. Stępień, współtowarzysz uwięzienia, zapisał: „W nocy, z narażeniem własnego życia, spowiadał w pozycji leżącej aresztowanych towarzyszy z Sandomierza, przebywających we wspólnych salach. Gdy pytano go, jak się czuje, odpowiadał: dziękuję, dziś już czterech wyspowiadałem”. Po kilkunastu dniach po-



bytu w sandomierskim więzieniu wraz z dużą grupą mieszkańców został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

Ks. Rewerę skierowano do komanda Strassebau, które pracowało przy kopaniu kanału. Potem trafił do kartoflarni, gdzie panowały złe warunki obozowej udręki. – Gdy wydawano jedzenie, wszyscy się pchali, on stał spokojnie na końcu. Kiedyś skradziono mu chleb, nie poskarżył się sztabowemu, dopiero ktoś inny powiedział o tym. Zapytany, dlaczego o tym nie doniósł, odpowiedział: „Żeby nie było hałasu o takie głupstwo”. A przecież w tych warunkach ta kromka chleba decydowała o życiu, nie była głupstwem – wspominał po latach współwięzień o. Józef Natorski, kapucyn. Na początku czerwca wraz z innymi kapłanami ks. Antoni został przewieziony z Oświęcimia do obozu w Dachau. To tam spotkał swojego siostrzeńca ks. Władysława Miegonia, ale ze względu na warunki obozowe mogli tylko czasem i w pośpiechu zamienić kilka słów.

– Obóz w Dachau był nie tylko „żywym piekłem”, ale także skrawkiem nieba, gdzie byli święci. W okresie straszliwego głodu, kiedy była szansa zdobycia wolności za cenę przyjęcia narodowości niemieckiej, nikt z księży nie zdradził. Nawet najbardziej nieżyczliwi wyrażali im uznanie – podkreślał w osobistych wspomnieniach ks. Konrad Szweda. Straszne warunki obozowe dokonywały wielkiego zniszczenia zdrowia 73-letniego kapłana. Powstałe rany w nodze i przebyty tyfus sprawiły, że skierowano go na rewir, czyli do obozowego szpitala.

Pewnego jesiennego dnia jeden z izbowych, by powiększyć udręki kapłana, zabrał ks. Rewerę do łóżni i wylał na niego kilka kubków zimnej wody. To poskutkowało szybkim pogorszeniem zdrowia. Z dnia na dzień słabł i chwytała go śpiączka. Jak wspomina inny ksiądz – więzień, który był wtedy w rewirze, ks. Antoni zmarł 1 października 1942 r., wyniszczony więzienną udręką. Księża, którzy ocalili z gehenny obozowej, podkreślali, że „księdzu Rewerze brakowało korony męczeńskiej i taką osiągnął”.

Ks. Tomasz Lis

Złote myśli bł. ks. Antoniego Rewery

Święte pragnienia są skrzydłami, pomagającymi nam wznosić się do Boga. To też błagajmy Pana Boga o oddalenie od nas „lepu” uczuć ziemskich i odciągających nasze serce od Jego miłości. Postanówmy odtąd pracować nad swym uświęceniem na wzór rolnika zamierzającego osiągnąć obfite żniwo. Nam zaś chodzić winno o gorące pragnienie nabycia cnót, zebrania zasług i zdobycia nieśmiertelnego wieńca wybranych.

ŻYCIE Z BOGIEM!

*„Chodzić z Bogiem wewnątrz,
mówi autor Naśladowania,
a nie przywiązywać się
do rzeczy zewnętrznych
jest to stan człowieka duchowego”.*

Według tych słów stajemy się ludźmi wewnętrznymi, bo nie przywiązujemy się do rzeczy, które rozpraszają umysł i przyciągają do siebie serce. Wtedy zajmujemy się Bogiem, Jego łaską, chwałą, służbą. Człowiek duchowy pracuje, aby lepiej poznać nicność świata i znikomość dóbr, aby nimi wzgardzić i coraz bardziej się od nich oddalać. Z drugiej strony ceni, po-

dziwia i kocha skutecznie to wszystko, co prowadzi do Boga: modlitwy, prawdy, nauki, dogmaty i tajemne poruszenia Ducha Świętego, jednym słowem to wszystko, co mu pomaga zbliżyć się do Najwyższego Dobra. Inną oznaką życia wewnętrznego jest dążenie do zerwania z miłością własną, negatywnymi skłonnościami, z dumną, zmysłową naturą, będącą naj-

większą przeszkodą w jednoczeniu się z Bogiem. Stąd owe wyrażenie św. Wawrzyńca: „Człowiekiem wewnętrznym, czyli duchowym jest ten, który pokonał namiętności cielesne, który zmysły poddał pod panowanie rozumu, ckliwość pod pobożność i władze duszy pod panowanie wewnętrzne Mądrości Wiekuistej. A zarazem życie duchowe jest niezależne od materii i zmysłów, życie przewyższające pojęcia świata, który się ubiega o sławę rozkoszami i dobrami znikomymi. Kiedy więc prowadzi się takie życie, to się odrzuca roztargnienia, próżne myśli, usiłuje się stale obcować z Gościem Bożym, w nas mieszkającym. Stąd te akty strzeliste, akty pokory, ufności, zdania się na wolę Bożą, skruchy, wdzięczności, miłości i prośby, utrzymujące ciągle serce pełne gorącości. Och! Jakżeż życie takie jest szlachetne i obfitujące w owoce zbawienne. Ponieważ Pan Bóg jest ogniskiem wszelkiego światła, oceanem wszelkich łask, źródłem niewyczerpanym wszelkich rozkoszy czystych, z tego wynika, że dusza nasza, ciągle będąc z Nim w łączności, wszystkie te dobra znajduje. Wobec tego, cóż jest na świecie i czegoż mamy na nim pragnąć lepsze-



go, jeśli nie tego, by się wznieść ponad ziemię i zmysły, ponad rozum i siebie samych, aby wieść życie niebieskie, nadprzyrodzone i Boże, życie podobne do życia błogosławionych w niebie! Powinniśmy zatem jak oni zawsze myśleć o Bogu i o prawdach najlepiej dopomagających do naszego uświęcenia, modlić się bez przerwy, mając serce oderwane od wszystkiego, co nas do Boga nie zbliża.

DROGOCENNE SKUTKI ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO!

Ponieważ to życie odrywa nas od ziemi, od nas samych, a podnosi aż do Boga – Pełni wszelkich dóbr, winno zatem spowodować w nas najszcześniejsze skutki. Najpierw odmienia nasz umysł i serce, udzielając innych myśli, innych uczuć. Każe nam przyjąć myśli, zasady, skłonności człowieka nowego, którym jest Jezus Chrystus. Lecz Jezus Chrystus był pokorny, posłuszny i poddany, stąd w człowieku wewnętrznym ten duch zależności w stosunku do Boga. Widzi siebie w Nim niejako zatopionym, jak pyłek w bezkresnej przestrzeni i nigdy Mu się nie przeciwstawia. Widzi siebie jako przedmiot



ciągłych Jego miłości i dobrodziejstw, a nadto wdzięczność i ufność napełniają błogością jego serce. Tak drogocennego Pana nie przestaje każdego dnia wychwalać, dzięki Mu składa i zdaje się na Jego kierownictwo. Nigdy się nie użala na przeciwności, na zdarzenia nieprzyjemne, przyzwyczajony widzieć we wszystkim wszelkie działanie zawsze mądrej Opatrzności, zawsze świętej i zawsze kochania godnej. O jak drogo-

cenne są skutki życia wewnętrznego, godne naszych pragnień i wysiłków. Należy błagać Pana Jezusa o łaskę, by sobie obrzydzić przyjemności zmysłowe i miłość własną, aby się z Nim ściślej zjednoczyć. Przekładać samotność i milczenie nad rozmowy światowe i za szczęście sobie poczytywać rozmowę z Nim wewnętrzną o sprawach swej duszy i uświęceniu swoim”.

hs. Antoni Rewera





MODLITWA

ZA WSTAWIENICTWEM BŁ. KS. ANTONIEGO REWERY

**Błogosławiony Antoni Rewero - „sandomierski Franciszku”,
umiłowałeś Jezusa nade wszystko i służyłeś Mu z wielką gorliwością.
Patrzyłeś sercem na potrzeby ludzi i zaradzałeś ich problemom.
Spełniałeś wielkie czyny w prosty sposób. Naucz nas prawdy,
że świętość można budować w codzienności:
w kapłaństwie, w życiu zakonnym, w rodzinie, w każdej pracy, w zdrowiu i chorobie.
Zawsze można znaleźć sposób, by kochać Miłość, która nie jest kochana.
Prosimy o to, przez Chrystusa Pana naszego.
Amen**

Wychwalajmy Boga za dar osoby błogosławionego kapłana Antoniego, przedstawiając prośby i dziękczynienia przez wstawiennictwo „sandomierskiego Franciszka”. Szczególnie możemy to czynić każdego 12 dnia miesiąca w kościele p.w. św. Józefa w Sandomierzu na Mszy św. o godz. 18.00.

Kto otrzyma łaskę za wstawiennictwem błogosławionego Antoniego Rewery, proszony jest o powiadomienie:
Zgromadzenie Córek Św. Franciszka Serafickiego ul. Leszka Czarnego 9, 27-600 Sandomierz